Rok IV. Katowice, Sroda dnia 15-go Marca 1905 Nr. 61.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud – dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
16-go marca: Heriberta arcyb.	godz. 6 minut 16	godz. 6 min 3	16-go marca: Ojoosław.

Mowa
posła Wojciecha Korfantego,

wygłoszona dnia 8 marca przy wniosku posła Chrzanowskiego i towarzyszy, dotyczącego rozgraniczenia okręgów wyborczych.

M. P. Mówca poprzedni obszernie mówił o historycznym rozwoju tej sprawy, nie potrzebuję więc wchodzić w szczegóły i mogę mówić krótko. Poseł Kopsch mówił o tem. Pozwolicie mi panowie, że zwrócę tylko uwagę waszą na to, że od lat przeszło 30 prawem wyborczem z 31 maja 1869 r. — a na to kładę nacisk — obywatelom państwa niemieckiego przyobiecano, że uregulowanie i rozgraniczenia okręgów wyborczych, różnież jak pomnożenie liczby posłów w stosunku do pomnażania się ludności przez osobne prawo uregulowanem zostanie. Czekamy na to napróżno od lat dziesiątek.

W szczegóły wchodzić, jak rzekłem, nie będę, jedynie pragnę wskazać na jedną część dzielnic polskich, ponieważ jest klasycznym przykładem zmienionych stosunków. Na Górnym Śląsku mamy okręgi wyborcze, zamieszkałe przez 300 000 ludność, w których znajduje się blisko 65000 upoważnionych wyborców.

I tak okręg wyborczy Bytom-Tarn. Góry zamieszkuje 300000 ludzi, Katowice-Zabrze 300000 ludzi, Gliwice-Lubliniec przeszło 150000. Wyborców w tych okręgach jest: w bytomsko-tarnogórskim 63729, w katowicko-zabrskim również 63000, w pszczyńsko-rybnickim przeszło 38000 i t. d., w okręgach zaś wyborczych wiejskich: w głubczyckim nieco nad 15000, w niemodlińskim 16000, w nyskim 16000, w prudnickim około 19000. Jeżeli przyjrzymy się ciężarom państwowym, ponoszonym przez mieszkańców miast i mieszkańców wsi, przekonamy się, że niema wielkiej różnicy pomiędzy takowemi. Ludzie ci płacą takie same podatki, trzeba więc zapytać się, skąd to pochodzi, że wartość głosu mieszkańca wielkiego okręgu wyborczego wynosi piątą, szóstą, dziesiątą lub jeszcze mniejszą część głosu mieszkańca małego okręgu. Jest to bez zaprzeczenia wielką niesprawiedliwością. Przy ewentualnem uwzględnieniu wniosku naszego pragnęliśmy zastrzedz się przeciwko temu, aby w państwie niemieckiem nie urządzono na wzór pruski geometryi wyborczej, na mocy której kandydatów opozycyi usunąć można. W dzielnicach polskich jesteśmy do tego przyzwyczajeni przy wyborach do sejmu pruskiego, że władze taką geometryę wyborczych okręgów konstatują, że na mocy jej mandaty nasze postradać musimy.

Protestowaliśmy zawsze przeciwko temu, a przy motywowaniu niniejszego wniosku pragniemy się zastrzedz, aby i w państwie niemieckiem przy wyborach do parlamentu coś podobnego nie powtórzyło się, w celu zmniejszenia opozycyi, która tak rządowi jak i prawicy tej izby tak jest niemiłą. Pan kanclerz nie tak dawno temu wyrzekł tutaj pamiętne słowa: Prusy pierwsze w Niemczech, a Niemcy pierwsze w świecie. Co do drugiej części tego zdania to zapewe nie wierzy w to nikt tak w Niemczech jak i w Europie, oprócz samego p. kanclerza; ale niestety uwierzyć w to musimy, że w Niemczech Prusy są pierwszemi, ponieważ w całem państwie niemieckiem czuć pruskiego ducha na każdym kroku, ducha reakcyi, tego ducha niesprawiedliwości, z jaką rozmaite klasy obywateli truktuje się, a i w tem widzę ducha pruskiego, że przyobiecane rozgraniczenie okręgów i pomnożenie liczby posłów przez lat dziesiątki na siebie każe czekać.

Tak samo dzieje się w przypadku, jak przy niektórych artykułach konstytucyi Rzeszy, w których przyobiecano obywatelom państwa niemieckiego nowe różne prawa, na które do dzisiaj jeszcze czekamy. Zupełnie to po prusku, zdaniem mojem, taki sposób obchodzenia się z obywatelami taki rodzaj obchodzenia się z konstytucyą, taki sposób niedotrzymywania prawnych przyrzeczeń, a w państwie niemieckiem sposób postępowania kształtuje się zupełnie na modłę pruską: tak samo, jak w konstytucyi pruskiej przyobiecano cały szereg praw i tej obietnicy nie dotrzymano, tak samo dzieje się w państwie niemieckiem. Na dotrzymanie wszystkich tych obietnic czekamy napróżno. Ze względu właśnie na stosunki górnośląskie, gdzie wskutek nagłego wzrostu ludności coraz więcej wyborców w okręgach przybywa, gdzie w okręgach wyborczych obwodów przemysłowych największe mamy przy wyborach trudności do przezwyciężenia, ze względu właśnie na tę część dzielnic polskich wniosek powyższy postawiliśmy i prosimy wysoką izbę, aby nie chciała w myśl wniosku dr. Paasche i towarzyszy przekazać go p. kanclerzowi do rozpatrzenia, ale raczej do uwzględnienia, jak tego pragnie wniosek panów ze stronnictwa wolnomyślnego, który popieramy.

(Brawo! u Polaków.)

Hakatystyczne rozczarowania.

Do »Tägl. Rundschau« pisze ktoś z kresów wschodnich i maczając pióro w łzach i goryczy skarży się, że komisya niedostatecznie uwzględnia oferty niemieckie. Tak ofiarowano jej naprzykład 505 gospodarstw włościańskich (niemieckich.). Komisya tylko małą ich część nabyła, reszta poszła w ręce polskie jak się zdaje. Autor artykułu zaleca zatem zakładanie spółek zajmujących się wykupywaniem ziemi Takie spółki winny się nie ograniczać tylko na Księstwo, lecz także działać w Prusach, na Pomorzu, Śląsku, Brandenburgi, bo i tam wciskają się Polacy, obawiać się trzeba, że niektóre powiaty dolnośląskie rychło stracą swój charakter niemiecki. Autor zastanawia się nad powodami tego wpływu włościańskiej ludności niemieckiej. Naturalnie że znów winnymi są — Polacy! Najprzód, że płacą dobrze, więc chłop niemiecki łakomi się na pieniądz, dalej szykanują Niemców, więc ci się usuwają. Brak robotnika, niechęć służenia u Niemca, oto także powody skłaniające wielu do sprzedaży. Sens moralny: Z tego wszystkiego pokazuje się na nowo, jakie skutki wydawają dawniejsze błędy, popełnione za czasów, gdy nie zwracało się uwagi na stosunki wiejskie pod względem narodowym.

Jakież to jednak fiasko! Komisya kolonizacyjna, mająca z zasady wykupywać ziemię z rąk polskich, musi słuchać jeremiad, że nie może nadążyć z wykupywaniem Niemców. Ironia losu!

Rzeź gimnazyastów w Kursku.

Rąd rosyjski zaczyna coraz częściej uciekać się wobec »buntowniczej« inteligencyi do metody, którą wyprobowywał dotychczas na żydach. Mianowicie podburza najciemniejszy motłoch przeciw inteligencyi, roznieca waśnie narodowe, rozbudza fanatyzm i rzuca jedne narodowości i klasy społeczne na drugie. Jak barbarzyńskie, jak ohydne stosowanie tej metody przynosi skutki, świadczy rzeź i pogrom gimnazyastów w Kursku, które naoczny świadek w ten sposób opisuje w »Russkich Wiadomostiach«:

Wczoraj, dnia 25-go lutego (starego stylu), wszyscy uczniowie postanowili zastrajkować, złożywszy oświadczanie z odpowiedniemi żądaniami. Seminaryum duchowne zastrajkowało jeszcze wcześniej i zostało zamknięte. Dziś, dnia 26-go lutego, pierwsze zastrajkowało gimnazyum klasyczne i uczniowie gromadnie, ale w zupełnym spokoju, poszli ulicą Moskiewską do II, gimnazyum żeńskiego. Uczennice jednak zamknięto w gmachu, tak że żadna nie mogła wyjść na ulicę. Wówczas młodzież udała się do gimnazyum realnego, aby wezwać kolegów do strajku. I tu jednak zastała wszystkie wejścia zamknięte. Uczniowie jednak powybijali okna i wydostali się na ulicę do strajkujących gimnazyastów. Następnie tłum młodzieży połączył się jeszcze z uczniami seminaryum nauczycielskiego i uczennicami prywatnego seminaryum żeńskiego na placu Maryańskim. Za młodzieżą postępowała krok w krog policya, ale nie zaczepiała jej i zachowywała się zupełnie biernie. Dopiero na wspomnianym placu stało się coś strasznego. Oto dał się słyszeć głos gwizdawki sygnałowej i donośny głos policmajstra:

— Rezerwy naprzód! Bij!

W tej chwili policyanci pod dowództwem rewirowych z szablami obnażonemi w ręku i wynajęci chłopi z drągami rzucili się na tłum młodzieży masakrując ją w sposób straszliwy. Prystaw Puzanow krzyczy:

— Bij na prawo i na lewo!

Małych kilkunastoletnich chłopców rąbią szablami, chłopi jednem uderzeniem potężnych pięści powalają na ziemię, podnoszą za włosy do góry, znów biją i znów rzucają, a wreszcie depcą pokrwawione drobne ciałka nogami, kopią olbrzymiemi buciskami. — Jakiś rewirowy tłucze jedenastoletnim chłopakiem o ziemię, rozstrzaskując mu czaszkę obruk. Inny zbir tnie drugiego dzieciaka szablą po twarzy. Konny policyant harcuje wśród tłumu, tratując kopytami przerażoną i oniemiałą młodzież a dokoła stoją dygnitarze policyjni i brutalnie kijami i pięściami zawracają uciekających uczniów pod razy rozbestwionego chłopstwa i policyantów. Kilkunastu zrozpaczonych ojców zwraca się do przypatrującego się widowisku pułkownika żandarmeryi Welka z prośbą, aby użył swojej powagi dla położenia końca ohydnej masakrze, ale pułkownik oppowiada spokojnie:

— Panowie! Jam jest człowiek cichy, co ja tu mogę pomódz?

W ten sposób masakrując młodzież zapędzono ją na targowicę. Tu rzucili się na nią rzeźnicy, przekupnie, różna hołota, znęcając się nad biednymi chłopakami w sposób więcej niż zwierzęcy. Na miejscu zabito kilku uczniów. Kilkunastu zaś umierających odwieziono do szpitali i domów. Policya, pozostawiwszy rozprawę z uczniami rzeźnikom i pijanemu motłochowi, wstrzymywała teraz tylko zrozpaczoną inteligencyę od miejsca masakry, zamykając przed nią przylegające ulice. Kiedy wieczorem uczestnicy pogromu rozchodzili się z pobojowiska, chwalili się głośno:

— Wartoby jeszcze i jutro tak pięknie popracować! I wódką nas ugościli i po rublu dali.

Czego można się spodziewać po rządzie, pod którego dowództwem dzieją się takie potworności?

Polska.

Zabór pruski.

Konfiskata kalendarza polskiego.

Sąd okręgowy w Ostrowie zarządził konfiskatę wielkiego ilustrowanego »Kalendarza Powszechnego« Wojnara z powodu obrazka na stronie 52 z podpisem: »Jeszcze Polska nie zginęła« i pieśni na stronie 120 i 121, a mianowicie zwrotki, »Uproś u Syna«, które to ustępy i obrazy sprzeciwiają się paragrafowi 130 prawa karnego. Kalendarze te zatrzymał urząd celny w Ostrowie z przesyłki wysłanej z Krakowa do księgarni p. Stefana Rowińskiego.

Niebezpieczne barwy na krzyżu.

Podczas pewnej pielgrzymki w W. Ks. Poznańskiem niósł p. O. krzyż przybrany w wstęgi czerwono-białe. Na podstawie rozporządzenia policyi poznańskiej, zakazującego noszenia innych, niż krajowych barw (czarno-białe) p. O. oskarżono i zasądzono na karę. P. O. założył rewizyę, uzasadniając ją tem, iż z powodu wstęg biało-czerwonych na krzyżu nikt się nie zgorszył i że nie chodziło tu o żadną polityczną demonstracyę, lecz o pielgrzymkę.

Kamergerycht jednak odrzucił rewizyę oskarżonego jako nieuzasadnioną ponieważ odnośne rozporządzenie jest prawomocne i zgadza się z §§ 6 i 11 administracyjnego prawa policyjnego. W Poznaniu przeciwieństwa narodowe są zaostrzone i ztąd istnieje niebezpieczeństwo publiczne, jeślii przy publicznych zejściach wielu ludzi te przeciwieństwa przez noszenie barw narodowych się markuje.

Podobne rozporządzenie, jak czytamy w »Pos. Ztg.«, wydane w prowincyi nadreńskiej, uznał dawniej kamergerycht za nieważne.

Zabór austryacki.

Odnowienie Wawelu.

W czwartek o godz. 3 po południu odbyło się w sali Rady powiatowej w Krakowie pierwsze posiedzenie krajowego komitetu, powołanego dla obmyślenia planu restauracyi zamku na Wawelu.

W obradach, którym przewodniczył marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, wzięli udział wszyscy uczestnicy komisyi, którzy przed południem oglądali zamek na Wawelu.

Po dłuższej dyskusyi, która trwała do godz. 7 wieczór, uchwalił komitet na wniosek pp. dra Leo i Łozińskiego, doradzić Wydziałowi krajowemu, co następuje:

»Restauracya zamku na Wawelu rozpocząć się ma od usunięcia najnowszych, przez wojskowość wzniesionych ścian i przepierzeń, od gruntownej naprawy i ubezpieczenia dachów, od troskliwego uwydatnienia i utrwalenia tego, co się dotąd w rzeźbach i ornamentach zachowało i od restytucyi pierwotnego kształtu arkad podwórza — a to wszystko na podstawie studyów nad architektonicznym rozwojem zamku:

Następnie powziął komitet następującą uchwałę:

»Komitet zastrzega sobie w toku robót zasięgać rady artystów polskich i innych sił fachowych«.

Następne posiedzenie odbędzie się, gdy zebrany zostanie dostateczny materyał do dalszych obrad.

Podczas posiedzenia komisyi wyłoniło się także uznanie dla władz wojskowych załogi krakowskiej, które pilnie przestrzegały, aby pamiątki nasze na Wawelu, oraz cenne zabytki architektoniczne nie doznały uszkodzenia, owszem władze wojskowe wydały szereg zarządzeń, zdążających do obrony wspaniałych komnat Wawelu, przed możliwem zniszczeniem.

Szpieg i prowokator.

We Lwowie aresztowała policya niejakiegoś Brzezickiego, który wślizgnąć się umiał wśród akademików i w koła ludowców i zdobyć sobie pewne zaufanie. Opowiadał, że jest emisaryuszem »ludowego rządu narodowego« w Królestwie, werbował niby młodzież do oddziału powstańczego, popierał składki niby na broń. Przytem pofałszował wiele weksli i pozarywał dużo ludzi. Gdy sprawki jego stały się dość głośne, Brzezicki chciał drapnąć, co mu się nie udało, bo policya na dworcu go aresztowała. Z papierów, jakie miał przy sobie, okazało się, że był szpiegiem rosyjskim i prowokatorem, a nawet miał utrzymać stosunki z pruskimi hakatystami. Miał kilka paszportów na rozmaite nazwiska, z czego wynika, iż nie wiadomo, czy był Brzezickim, za jakiego się wydawał.

Wiadomości ze świata.

„Uprzykrzeni obcokrajowcy".

Z Bielefeldu wydalono całą rodzinę, której głowa pochodzi ze Szwecyi, ale mieszka w Prusach już 34 lata. Żona jest Niemką a kilkoro dzieci urodziło się w Prusach. Według »Hagener Zeitung«, policyanci odprowadzili całą rodzinę do parowca, którym odesłano ją do Szwecyi.

Rosyanie i Polacy.

Z Kijowa donoszą: Marszałek gubernii i prezes ziemstwa zwołali na zeszłą środę zebranie, na którem uchwalono wystosowanie adresu, wyrażającego żądanie, aby Polakom dano równe prawa z Rosyanami. Niefortunna redakcya adresu, który wspomina, że cały naród nie powinien odpowiadać za winy niewielu, którzy wywołali w r. 1863 powstanie, wywołała protesty. Jeden z liberalnych profesorów uniwersytetu oświadczył, że nie podpisze adresu, w którymby była mowa o winie Polaków. Ostateczne zredagowanie adresu odłożono do 9 marca.

Wiadomości potoczne.

Sląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka dołączony jest dodatek.

Katowice. Dla Bogucic i Zawodzia ma wkrótce zostać utworzona uzupełniająca szkoła przemysłowa.

— Rząd rosyjski przedłużył pozwolenie na dowóz węgla śląskiego bez cła aż do 17 marca. W pierwszych dziesięciu dniach marca wywieziono do Królestwa Polskiego i Rosyi 47,056 beczek (po 20 centnarów), a ogółem od 1 lutego wywieziono, jak wykazują urzędowe spisy, 187,6000 beczek węgli z Górnego Śląska do Królestwa i Rosyi.

Mysłowice. Na tutejszym katolickim cmentarzu znaleziono w małej skrzynce trupa nowonarodzonego dziecka, które atoli nie zostało zamordowanem, lecz zmarło naturalną śmiercią. Matki dziecka dotąd nie zdołano wyśledzić.

Z pod Bytomia. Dostał mi się do ręki numer »Arbeiterfreunda«, w którym rozwodzi się nad stosunkami pracy i zarobku na hutach i kopalniach i wychwala, jak to nam robotnikom się dobrze powodzi. Pisze więc, jak wysokie mamy zarobki, a krótki czas pracy, opiekę w lazaretach, a w razie nieszczęśliwego wypadku otrzymujemy rentę, że więc nam hutnikom i górnikom lepiej się powodzi aniżeli wszystkim innym robotnikom.

Jakie to wysokie są te nasze zarobki, to już wolę nie wspominać, a nawet sam »Arbeiterfreund« zna je doskonale, skoro nam radził jeść żur i wodziankę, to wyżyjemy. Co zaś do krótkiej rzekomo pracy naszej, to radziłbym pisarzowi z »Arbeiterfreunda«, aby się tak sam przekonał, ile my hutnicy pracujemy, a jak przepracuje »dubeltówkę«, to znaczy 24 godziny, to mu się nietylko mądrowania, ale i wodzianki odechce. Wychwala on naszą rentę od wypadków, ale zapewne nie wie, ile to trzeba pisać i prosić i chodzić od Annasza do Kajfasza, zanim się coś otrzyma, a zaraz potem znów patrzą, aby coś urwać z tej renty, jak to dużo mamy takich wypadków. Nie lepiej jest też z rentą inwalidzką, lecz »Arbeiterfreund« sławi ją jako wielkie dobrodziejstwo, ale niechby tylko pracował przez parę lat, skoro przecież tak dobrze jest w hutach, i otrzymał potem tę wysoką rentę, naprzykład za 15 lat 7 mk, a co 5 lat 1 mk więcej, to wtedy zobaczymy, czy jeszcze będzie tak mądrował. O rencie na starość to już ani nie mówię, bo zanimby tę miał otrzymać, to jużby dawno nie żył.

Pisze też jeszcze w końcu, że robotnicy nie potrzebują być uczeni, bo już od 14 roku życia zarabiają. Twierdzenie to jest też tak samo niemądrem, jak wszystkie poprzednie, bo czyż to który robotnik n. p. od razu zostanie szmelcerzem? Tak jak każdy inny, tak też i robotnik wpierw się musi przy innych nauczyć pracy, którą chce później samodzielnie i dobrze wykonywać. Tylko u »Arbeiterfreunda« jest wszystko na opak, gdyż ten niczego się nie nauczył i na niczem się nie zna, a jednak chciałby się mądrować i innym rady udzielać. Albo też może sam on nie wierzy w to, co pisze, i tylko szydzi i drwi sobie z nas i może myśli, że mu się uda wmówić w nas, że nam dobrze, jak w raju.

Odpowiedzią na tę bezczelną pisaninę powinno być, bracia hutnicy, że jak najliczniej przystąpimy do organizacyi i kasy strajkowej, gdyż tylko z pomocą silnej organizacyi poprawić zdołamy naszą smutną dolę. *Hutnik.*

Miechowice. W sobotę rano odbył się pogrzeb 16 ofiar strasznej katastrofy na kopalni »Prusy«. W ostatnich dniach powoli zdołano wszystkich wydobyć z pod rumowisk zawalonego i zatopionego szybu, a raczej ich szczątki porozrywane i poszarpane w kawały, tak że nadzwyczaj trudną było rzeczą stwierdzić, który tułów i członki należą do siebie, temwięcej, że ciała nieszczęśliwych strasznie ucierpiały przez długie leżenie w brudnej wodzie szybu. W piątek rano 16 trumien odprowadzono do Kościoła, gdzie pozostały przez cały dzień i całą noc, a straż honorową przy nich pełniła straż ogniowa. W sobotę rano po nabożeństwie złożono trumny z szczątkami ofiar w wielkim wspólnym grobie tuż przy kościeie a nad świeżą mogiłą w rzewnych słowach przemówił ks. proboszcz Kuboth. W pogrzebie brał także udział właściciel kopalni »Prusy« hr. Tiele-Winkler, który rodzinom ofiar kazał wypłacić po 100 marek.

Tarn. Góry. Z powodu nieporozumienia w rodzinie oddalił się listowy Wypior z domu i niewiadomo, dokąd się udał i gdzie się znajduje. Do dyrekcyi poczty wysłał Wypior pismo, w którem donosi, że na nieograniczony czas składa swój urząd. Jak się zdaje, W. zapadł na umyśle, co spowodowało jego nagłe zniknięcie, gdyż w urzędzie nie dopuścił się żadnego przewinienia.

Lipiny. W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie lipińskiego towarzystwa »Sokół«, lecz nie w Lipinach, tylko Królewskiej Hucie, ponieważ wskutek przeróżnych szykan w Lipinach sali dostać nie można. Zebranie zagaił dla braku przewodniczącego dawniejszy sekretarz druh Niderliński i poprosił na przewodniczącego walnego zebrania naczelnika okręgowego druha Postracha. Na wstępie zmieniono § 7 ustaw sokolich stosownie do propozycyi wydziału związku, poczem przystąpiono do przyjmowania nowych członków. Przystąpiło od razu dziesięciu nowych członków; jak na obecne stosunki pokaźna to liczba. Nastąpiły wybory zarządu i wybrani zostali następujący druhowie: Kampa jako prezes, Hutko jako sekretarz i Ma-

---

Klemens Junosza.

Tryumf Stryjenki.

Z pamiętników konkurenta.

23) (Ciąg dalszy.)

VII.

Z kilku listów twoich, na które nie odpowiedziałem, widzę, że jesteś we Włoszech i że zwiedzasz klasztory.

Szukasz mnie, dobry, kochany przyjacielu: Piszesz, że byłeś w »Propagandzie«, aby się dowiedzieć, czy z pod szarego nieba naszego nie przybył jaki człowiek w celu kształcenia się na misyonarza do Afryki?

Nie szukaj na próżno, nie znajdziesz. Jestem w kraju, wcale nie mam zamiaru wyjeżdżać.

Zapytujesz mnie, jak dalece postąpiłem w literaturze arabskiej? Czy umiem już na pamięć wszystkie utwory Firdusiego i Szeika el Sady? Czy czytanie w oryginale pełnych mądrości surat Alkoranu nie przynosi mi pociechy w strapieniach?

Cóż ci na to odpowiem? Żartujesz sobie ze mnie widocznie, przyjacielu, bawisz się moim kosztem; niech ci będzie na zdrowie! Może masz niejakie prawa do żartowania, gdyż wiele wrażeń, o których człowiek sądzi, że się w duszy jego wyryją na wieki... zaciera się z czasem, przemija, ustępuje drugim, nowym. Wygląda to na tłomaczenie, na usprawiedliwianie się z mojej strony, prawda?

Może i tak. Ostatecznie w klasztorze nie jestem, po arabsku nie umiem ani jednego wyrazu (aczkolwiek do biblioteki mojej przybyła pełna szafa dzieł uczonych oryentalistów), wyjeżdżać nie mam najmniejszego zamiaru, a natomiast ciebie proszę najusilniej, najgoręcej, abyś zrobił dla mnie to poświęcenie i przyjechał choćby na parę tygodni.

Przez dwa lata nie widzieliśmy się z sobą, przez rok cały nie pisałem do ciebie ani jednego wyrazu.

Wybacz mi to wspaniałomyślnie i przyjedź! Uprzedzam cię tylko, że adres mój zmieniony. Nie mieszkam już w Warszawie.

Pytasz, gdzie?

Nie domyśliłbyś się! Mieszkam w kącie zapadłym, deskami, jak to mówią, zabitym, za światem po prostu, i co dziwniejszem ci się zapewne wyda, wcale nie tęsknię za tak zwanym »światem«, wcale mi nie żal dawnego trybu życia, jeżeli wegetacyę wygodną a bezmyślną można życiem nazywać...

Mieszkam w bliskiem sąsiedztwie Białki, od której oddziela mnie tylko mila drogi przez las, wertepy różne i grobelki. Przyzwyczaiłem się już do nich, mogę się trząść na bryczce choćby przez dwadzieścia cztery godzin z rzędu, i nic mi to nie szkodzi... Nie wyobrazisz sobie, jak jestem obecnie zdrów i silny. Wprawdzie opaliłem się trochę, wąsy mi spłowiały, ale ponieważ jest ktoś [illegible] mówi, że mi z tem do twarzy...

Zapytasz, u kogo przebywam na wsi? Ugokóżby? u siebie. Kupiłem majątek, uczę się gospodarować. Mistrzem, który mi wykłada tę sztukę, jest mój rządca, doskonały agronom, chociaż nie Niemiec. Pan Marcin mi go nastręczył.

Wstaję rano, o tej samej godzinie, o której w Warszawie, powróciwszy z resursy, spać się kładłem. Przez cały dzień w towarzystwie pana Franciszka (takie nosi imię mój rządca), jestem przy gospodarstwie, w polu, w lesie, na łąkach, w stodołach, oborach, śpichrzu, słowem wszędzie. Mam ogromnie dużo zatrudnienia, stawiam nowe budynki, dom porządkuję.

Co drugi, trzeci dzień, a w święta już jak zapisał, jestem w Białce.

Przypuszczasz, że pan Stanisław zniknął z horyzontu, a panna Krystyna zwróciła wreszcie na mnie swoje czarne oczy? Nie. Panna Krystyna od kilku miesięcy już nie jest w domu rodziców.

Wyszła za swego milczącego Stasia i jest teraz na swojem. Kochają się bardzo, są szczęśliwi, ale ja im tego nie zazdroszczę, owszem, cieszę się ich szczęściem. Bardzo dobrana para. Byłem na weselu, prowadziłem ją do ślubu i... żyję!

Śmiejesz się, prawda? Śmiej się, cóż to szkodzi. Dlaczego nie mam żyć? Przeciwnie, nigdy życie nie wydawało mi się tak ponętnem i pełnem uroku...

Czas leci jak na skrzydłach, dzień za dniem goni, zapomniałem co nudy. Zmiana zupełna! Wyrazy chaotycznie cisną się pod pióro, nie mogę pisać jak chciałbym — spokojnie.

Przywołuję się do porządku.

Gdy już niby to powróciłem do zdrowia i zacząłem wychodzić, przedewszystkiem złożyłem wizytę stryjence. Było to zupełnie naturalne. Człowiek, któremu się dom spali, pomimo woli wlecze się na zgliszcza, aby popatrzyć chociaż na ślady swego zburzonego gniazda, a ja przecież byłem w tem położeniu, bo spłonął nie dom, ale cały gmach [illegible] marzeń.

Poszedłem i zastałem tam... pannę Joasię, którą stryjenka pod jakimś pozorem na parę tygodni zaprosiła do siebie. Tym razem figlarka nie śmiała się, jak zwykle, lecz była zamyślona i poważna. Rozmawialiśmy z sobą bardzo niewiele, prawie nic. Stryjenka prosiła, żebym przyszedł nazajutrz. Naturalnie nie wypadało odmówić, przyszedłem, i na drugi, trzeci, dziesiąty dzień tak samo. Byliśmy kilka razy w teatrze. Wszystkie lornetki z krzeseł zwracały się na piękną wieśniaczkę.

Smutek mój powoli, stopniowo zacierał się, doszło z czasem do tego, że mogłem się uśmiechać i mówić spokojnie... o pannie Krystynie i jej przyszłem zamążpójściu.

Panna Joasia opowiedziała stryjence i mnie dzieje tej dobranej pary. Kochali się wzajemnie i od dawna, ufając sobie i wierząc w lepszą przyszłość.

Słuchałem tego opowiadania spopojnie, bardziej spokojnie, niż się spodziewałem.

Po kilku tygodniach pobytu w Warszawie Joasia pojechała z powrotem do Białki. Przybył po nia sam pan Marcin.

Poczciwe, zacne człowieczysko!

Tęskno mi było po odjeździe Joasi, tęskno było także i stryjence, która ją pokochała, jakby rodzone swe dziecko.

Przez cały tydzień pani stryjenka zachowywała dyplomatyczne milczenie; mówiła ze mną o wszystkiem, ale o niej ani słówka.

Ja odezwałem się pierwszy.

(Dokończenie nastąpi.)

niera jako naczelnik. Do rady wybrano chwilowo tylko czterech i to druhów Kulodzika, Danisza, Suchego i Niderlińskiego. W wolnych głosach przemówił druh Chrost z Bytomia i wskazywał, jak to niektórzy bardzo obawiają się różnych szykan, co jest nieuzasadnione, bo czem większa bojaźń, tem większe szykany, a tylko mężnem występowaniem możemy zwalczyć wszelkie przeszkody stawiane nam przez przeciwników. Następnie zabrał głos druh Hutko i wskazał, jaki to przy założeniu był wielki zapał, który jednakowoż wskutek różnych szykan niestety wkrótce ostygł. Wykazywał mówca, że przecież nietylko po różach przeznaczono nam stąpać, lecz musimy także ciernie przebyć, aby dojść do celu, dla tego też nie powinny nikogo odstraszać żadne trudności, lecz powinien każdy śmiało wszelkie zapory przełamać. Zakończył życzeniem, aby gniazdo lipińskie doszło do jak największego rozkwitu.

Pod koniec zebrania omawiano jeszcze różne sprawy towarzyskie, i tak postanowiono chwilowo zebrania tylko raz na miesiąc a ćwiczenia raz w tygodniu odbywać. Wreszcie jeszcze raz przemówił naczelnik okręgowy druh Postrach, wzywając do karności, zgody i jedności, poczem zamknął posiedzenie sokolskiem pozdrowieniem: czołem!

Wszyscy zebrani zadowoleni i pokrzepieni na duchu opuszczali lokal, a po ich rozpromienionych twarzach było poznać, jak każdy z nich pragnie gorliwie pracować dla sprawy sokolskiej.

Druh.

(Redakcya ze swej strony życzy lipińskiemu Sokołowi jak najlepszego rozwoju.)

Rybnik. Odebraliśmy w tych dniach list z kół niemieckich Rybnika, w którym zachęcają nas, abyśmy przy mających się odbyć nowych wyborach szli zwartym szeregiem. Górny Śląsk — tak piszą w liście — jest zaludniony przeważnie przez Polaków, tylko mała garstka mieszkańców tutejszych jest niemiecka i słusznie należy się aby większość miała swego przedstawiciela w parlamencie. Mamy przecież na to dowody, że posłowie polscy występują w imię sprawiedliwości i zawsze bronią tych, którym krzywda się dzieje nie bacząc na to, czy to są Polacy lub Niemcy. Słowa powyższe piszą Niemcy czystej krwi którzy kochają ojczyznę swą więcej niż tak zwani «Hura patrioten» i wszyscy hakatyści. Jednakowoż nie jesteśmy przejęci szowinizmem i przyznajemy słuszność Polakom, jeżeli swoją ojczyznę, swój język polski i obyczaje polskie kochają«

Rzadko słyszeć dziś można z ust niemieckich podobne zdanie, lecz z czasem zapewne heca hakatystyczna otworzy rozumnym Niemcom nareszcie oczy i przekona ich, że ci najwięksi krzykacze hakatystyczni mają głównie swój własny interes na oku, i wiadomem też jest, że hakatyzm w dzisiejszych czasach bardzo dobrze popłaca.

Racibórz. Tężec karku zaczyna się objawiać także już i w tutejszym powiecie. Z tego powodu wydał landrat rozporządzenie, aby sumiennie stosowano odpowiednie środki ostrożności w celu zapobieżenia szerzeniu się tej niebezpiecznej zarazy. Mianowicie zaleca się o ile możności unikać wszelkiej osobistej styczności z obwodem przemysłowym i Śląskiem austr., a poszczególne władze miejscowe winny stale dozorować stan zdrowia tych rodzin, których członkowie wyjeżdżają do pracy do wspomnianych okolic. O każdym wypadku tej niebezpiecznej choroby należy natychmiast donosić władzy, a obowiązani do tego są nietylko lekarze i głowy rodzin, lecz także każda prywatna osoba, skoro się dowie o wypadku choroby o podobnych objawach, w jakich występuje tężec karku.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

I tym razem więc powiodło się Kuropatkinowi wydobyć się z żelaznych kleszczy, otaczających go armii japońskich, i ocalić resztki wojsk swoich. Według dzisiejszych doniesień dotarł on już widocznie do Tielinu, gdzie zamierza uporządkować na nowo zdezorganizowane swoje szeregi i stawić czoło ścigającym go Japończykom. Tam — jak donoszą z Tokio — zanosi się na nową bitwę. Jej rezultat nie może być wątpliwy.

Zdemoralizowani klęską, głodni, częściowo nawet bezbronni żołnierze rosyjscy nie zdołają chyba długo opierać się pełnym zapału i upojonym zwycięstwem pułkom japońskim. I łatwo być może, że pod Tielinem spotka resztę armii rosyjskiej to, czego uniknęła w odwrocie do Mukdenu — zupełna katastrofa.

Po takiej klęsce nawet zmiana w naczelnej komendzie armii nie zdoła już przechylić zwycięstwa na stronę rosyjską.

Odwrót Rosyan.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje z dnia 11 b. m., godz. 10 min. 40 wieczór: Dziś zaatakował nieprzyjaciel tylko straż tylną trzeciej armii. Pierwsza armia w dalszym ciągu cofa się w kierunku pozycyi, wyznaczonych dla wszystkich armii. Według dziś nadeszłego sprawozdania trzeciej armii, obsadziła jej straż tylna pozycye na mandżurskiej drodze w odległości 25 wiorst. Przed tą strażą tylną ukazywały się małe oddziały japońskie, zwłaszcza kawaleryi.

Od 28 lutego do 11 b. m. stwierdzono liczbę rannych 1190 oficerów i 46.391 żołnierzy.

Zdobycze Japończyków.

Londyn. Marszałek Ojama donosi pod datą 12 b. m.: Rosyanie zostawili na placu 26.500 zabitych. Zdobyliśmy dwa sztandary, około 60 armat, 60.000 karabinów, 150 wozów municyjnych, 1000 wagonów, 200 tysięcy nabojów armatnich, 250 milionów nabojów karabinowych, 15.000 koku zboża, 55 tysięcy koku paszy, 45 mil szyn kolejki polnej, 2000 koni, 23 wozów z mapami, 1000 wozów z odzieżą, milion porcyi chleba, 70.000 ton materyału palnego, 60.000 ton siana, wielką ilość bydła, namiotów, narzędzi, drutu kolczastego, słupów telegraficznych, łóżek itd.

Obustronne straty.

Tokio. Marszałek Ojama podaje liczbę jeńców rosyjskich na przeszło 30 tysięcy, a straty japońskie na 41.000. Japończycy wzięli onegdaj nad Puho do niewoli znajdującą się w odwrocie całą rosyjską kolumnę.

Według urzędowych wiadomości wynosi liczba wziętych przez Japończyków jeńców rosyjskich 40.000. Straty rosyjskie nad rzeką Szaho oceniają na 90.000.

Londyn. Armia generała Oku poniosła największe straty z wszystkich armii japońskich. Wynoszą one 15.000 ludzi.

Nowa bitwa?

Tokio. Japoński armie ścigały w daszym ciągu nieprzyjaciół. Sądzą że stoczoną będzie nowa walka koło Tielinu, gdzie Rosyanie usiłują powstrzymać marsz Japończyków. Japończycy stoją już koło Tielinu. Rosyanie są widocznie zmęczeni, w ich armii panuje nieład, ponadto zaś mają mieć mało żywności i amunicyi.

Chińczycy w Mukdenie!

Paryż. Do »Petit Parisien« donoszą, że generał chiński Ma na czele 30,000 wojsk chińskich zbliża się do Mukdenu pod pozorem ochrony grobów cesarzy.

Londyn. »Morning Post« donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Rosyjski poseł w Pekinie wniósł protest w chińskim urzędzie spraw zagranicznych, opierający się na twierdzeniu, że wojska chińskie generała Ma popierały wspólnie z Chunchuzami armię japońską w Sinmintin.

Kuropatkin ustępuje.

Paryż. Z Petersburga donoszą niektóre dzienniki: Kuropatkin prosił cara telegraficznie o uwolnienie go ze stanowiska naczelnego dowódcy w Mandżuryi, albowiem czuje się umysłowo i fizycznie zmęczony. Generał Suchomlinow, uczeń Dragomirowa, oświadczył gotowość objęcia kierownictwa operacyi wojennych w Mandżuryi pod warunkiem, jeżeli wielki książe Mikołaj Mikołajewicz zostanie głównodowodzącym armii.

Berlin. Z Petersburga donoszą do »Berliner Tageblattu«, że w tamtejszych kołach wojskowych nie przypisują winy pogromu wyłącznie Kuropatkinowi i dla tego nie wierzą w jego odwołanie. Stychać, że cieszy się on zawsze jeszcze zaufaniem cara.

Paryż. Do »Echo de Paris« donoszą z Petersburga, że na naradzie u cara w Carskiem Siole uchwalono w zasadzie odwołanie Kuropatkina. Jego następcą ma być rzeczywiście mianowany w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, szefem sztabu zaś generał Suchomlynow, albo generał Sacharow.

Rewolucya w Rosyi.

Bomba w hotelu »Bristol«.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że bomba, która eksplodowała w hotelu »Bristol«, przeznaczona była dla gen. Trepowa. — Paszpart angielski nieznajomego, w którego pokoju nastąpiła eksplozya, był sfałszowany.

Paryż. Jak donoszą z Petersburga, według innej krążącej tam wersyi bomba, która wybuchła w hotelu »Bristol«, przeznaczona była na cara. Okna zdemolowanego przez nią pokoju wychodzą na ulicę, którą car przejeżdża z dworca do Pałacu Zimowego. Lokator tego pokoju czekał długo na tę chwilę i gdyby nie wybuch, zapewne byłby bombę rzucił z okna do powozu carskiego.

Rozruchy chłopskie.

Petersburg. Petersburska agencya telegraficzna donosi, że rozszerzana za granicą pogłoska o rozruchach chłopskich w gubernii saratowskiej była przesadzoną. Chłopi z Bałachowa, opierając się na dokumencie, którego autentyczności nie można było stwierdzić, wycinali w lesie właściciela dóbr Lwowa, drzewa i wzbraniali się usłuchać zakazu władzy. Gdy nadeszło wojsko, kilku kozaków i żołnierzy poraniono kamieniami. Chłopi wydali agitatorów, których uwięziono. Wojsko z broni użytku nie robiło. Z chłopów żaden nie odniósł rany. Obecnie panuje spokój.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że ruch socyalno-rewolucyjny między ludnością wiejską w guberniach samarskiej, saratowskiej, orelskiej i kurskiej wzmaga się. Wśród obywateli ziemskich tych gubernii panuje panika.

Tłumy uzbrojonych chłopów ciągną od wsi do wsi. Przybywszy do dworu, oświadczają: »Przyszliśmy żądać zwrotu naszej ziemi. Nie bójcie się, nic wam nie zrobimy złego«. Jeżeli obywatele ziemscy nie stawiają oporu, chopi wsadzają ich z rodzinami do powozów i odsyłają do najbliższego miasta. Gdzie zaś napotykają na opór, plądrują niszczą i palą wszystko.

Od Redakcyi.

Zawodne. K. G. Zgadzamy się z treścią korespondencyi Pana, ale umieścić jej nie możemy, gdyż robiono by nam zarzuty, że narzucamy Komitetowi Wyborczemu nasze zdanie.

Załęże. S. S. Z. 100. Wątpimy bardzo, żeby ojciec Pana uzyskał z powrotem rentę. Zabezpieczenia wierzą więcej swym lekarzom niż innym. Najlepiej będzie, jeżeli ojciec lub Pan przyjdziesz do naszej redakcyi w czwartek lub poniedziałek po południu.

Bogucice. Panu Fr. M. Korespondencyi z rozmaitych powodów nie mogliśmy umieścić.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 12 marca (Ceny targowe)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała - - - -	17,40	16,80	16,30
Pszenica żółta - - - -	17,30	16,70	16,20
Zyto - - - - - - - -	13,50	13,20	12,70
Jęczmień - - - - - - -	16,00	14,80	13,80
Owies - - - - - - - -	14,80	14,20	13.70
Groch »Viktoria« - - -	19,00	17,00	15,00
Groch - - - - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk.; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Od Administracyi.

Na Bielszowice poszukujemy dzielnego agenta.

Nadesłane.

Z powodu zaszłego w mojej familii wypadku stężenia karku został mój skład jak i Czytelnia dla kobiet zamknięte. Celem uniknięcia nieprzyjemności, jakieby mnie w dalszym ciągu z tego powodu spotkać mogły, upraszam niniejszem tak »Czytelni« jak i mnie nie odwiedzać do czasu, aż cofnięcie zakazu z strony policyi nastąpi.

Z szacunkiem
Paweł Szulowski, Siemianowice.

Zwracamy uwagę szan. czytelników na ogłoszenie p. Lewandowskiego.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Wilhelm II a katolicyzm.

W »Hamburger Kirchenblatt« wywnętrza się dr. Behrmann na temat rozmowy z cesarzem, która miała miejsce z okazyi poblogosławienia nowo wybudowanego tumu berlińskiego:

»Cesarz — czytamy tam — tłomaczył mi, jakiego skutku spodziewa się po tej uroczystości, lub lepiej z poczucia łączności wszystkich protestantów, która się przy takiej okazyi uwydatnia, we walce z ultramontanizmem. Niektóre szczegóły rozmowy nie nadają się do publikacyi, to jednak mogę oznajmić jako przekonanie carskie: Nie mocą jakiejkolwiek organizacyi zwyciężymy katolicyzm, bo na tem polu zawsze będziemy od niego niżsi, lecz po owocach będzie można poznać na którą przechyli się szala zwycięztwa. Po owocach poznamy czy Bóg z nami jest czy z niemi. a jeżeli Bóg jest z nami, to zwyciężymy — chociaż nie w dwudziestu lub w dwustu latach, to może w pięciuset«.

Nawięzując do powyższej enuncyacyi takie od siebie dodaje uwagi »Köl. Volkztg.«.

W niektórych katolickich kołach hołdujących zawodniczym iluzyom, wyrobiło się zapatrywanie, że cesarz Wilhelm II wyraźnie sympatyzuje z katolicyzmem. Za granicą, gdzie u katolików iluzyonizm jeszcze silniej jest rozwinięty jak w kraju, skondensował się ten wytwór imaginacyi w przypuszczeniu, jakoby cesarz był na najlepszej drodze wiodącej do katolicyzmu. Częściej jak raz występowaliśmy przeciwko tym mrzonkom, ponieważ lubimy rzeczy widzieć takiemi, jakie są, i ponieważ w poli. ce, także w polityce kościelnej, nic nie może być gorszego, jak łudzenie siebie i innych.

Jestto naszem na faktach opartem przekonaniem, że cesarzowi katolicyzm jako taki bynajmniej nie jest sympatycznym, lecz jako oględny polityk liczy się cesarz z wewnętrzno-politycznem położeniem, danem przez silne stanowisko, jakie centrum zajmuje w parlamencie i z tego powodu na razie nie sympatyzuje z jakąkolwiek akcyą kulturkamferowską.

Powyższe zdanie podpisze każdy, kto trzeźwo patrzy na rzeczy. W naszem społeczeństwie zresztą pod tym względem bodaj się kiedy łudzono.

Rozmaitości.

Przechodzeń i psy.

Szło dwóch przyjaciół o wieczornej dobie,
Gawędząc sobie.
Wtem pies od bramy, jakby na nich czekał, Zaszczekał.
Za nim wraz drugi, i trzeci, i czwarty,
W moment psów mnóstwo i hałas zażarty.
Jeden z przechodniów już kamień porywa.
»A dajże pokój! — drugi się odzywa; —
Tem nie ukrócisz ich szczekania wady,
Bardziej rozdrażnisz te kundlów gromady,
Ruszajmy naprzód, nie patrząc boków«.
I ledwo uszli kilkadziesiąt kroków,
Już psy zaczęły pomału ucichać;
I wreszcie wcale nie było ich słychać.

Zawistni milczeć nie mogą
Za najmniejszą rzeczy zmianą;
I ty ruszaj swoją drogą:
Poszczekają i przestaną.

Baczność!

Prenumeraci pocztowi niech sobie natychmiast pieniądze przygotują, bo listowy przyniesie kwitek za przyszły kwartał, który trzeba koniecznie wykupić. Ktoby nie miał teraz pieniędzy, niech powie listowemu, żeby przyszedł 24 marca. Kto ma zamiar od 1 kwietnia »Górnoślązaka« czytać, niech napisze na niżej umieszczonym formularzu nazwisko, imię i miejscowość, wytnie kartkę tę nożycami i odda listowemu, gdy będzie przez wieś przechodził. W 2-gim kwartale będziemy prawdopodobnie wybory uzupełniające do parlamentu, więc dalej, zapisywać gazetę.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für das II. Vierteljahr 1905 die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"
mit der Gratisbeilage
„Rodzina chrześciańska"
für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko): ....

(Mieszkanie): ....

Obige M. ...... erhalten zu haben, bescheinigt

............................, den 190

Kaiserl. Post ....

Kupiec

będzie zawsze w tej gazecie ogłaszał, przez którą ma najlepsze zyski. Obowiązkiem jest więc każdego kupującego powiedzieć kupcowi, w której gazecie polecenie jego wyczytał.

Użytecznym
każdy dla gazety stać się może, jeżeli będzie namawiał współbraci do czytania, a gdy idzie po towar do kupca, powinien powoływać się na gazetę swoją, a w obecnej porze kupców zachęcać do ogłaszania w naszej gazecie.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.